

Wstęp

Wytworzony głównie w latach pięćdziesiątych stereotyp czytelniczy literatury epoki pozytywizmu w wypadku Marii Konopnickiej okazał się wyjątkowo bezlitosny. Jej dzieło wydaje się dziś mieć ustalony sens i niepodważalny status, skazujący na niekomunikacyjność i wegetację w zakurzonych magazynach literatury. Tadeusz Budrewicz, zauważając, że „hasło wywoławcze «Konopnicka» jest synonimem prowincji: oklepanych myśli, usypiającej monotonią formy, zaściankowych idei, którymi świat dawno przestał się zajmować”, stwierdził uspokajająco, iż „naturalnie, nie istnieje żaden spisek przeciw poetce”¹. Ta książka podczyta jest dużo dalej idącą podejrzliwością, której patronuje Michel Foucault. Postać i twórczość Konopnickiej była przez dziesiątki lat wzorem oficjalnie lansowanym, użytecznym dla kolejnych władz, podatnym na nadużycia ideologiczne. Uważam, że owszem – istniał swoisty spisek przeciwko tej poetce. Moja lektura chce być miejscem oporu wobec różnych dyskursów zawłaszczających pisarkę: jak mówi Michał P. Markowski w komentarzach do Nietzschego: „interpretujemy dlatego, że napotykamy wokół siebie narzucone przemocą interpretacje, których zadaniem jest zamaskowanie wszelkiej prawdy”².

Dotychczasowe prace poświęcone Konopnickiej opierały się na podobnym korpusie dokumentów. Podzielały przekonanie o „nieważności” części elementów biografii pisarki, takich jak na przykład jej relacje rodzinne, a także powieleły hierarchizację dzieł, ustaloną jeszcze za jej życia, która to skala wartości zbudowana była przede wszystkim ze względu na pełnioną przez poetkę rolę „wieszczki narodowej”. Do tej pory badacze faworyzowali fragmentaryczność: zajmowali się dorobkiem nowelistycznym Konopnickiej (Alina Brodzka), dziełami wchodzącymi w skład literatury dziecięcej (Krystyna Kuliczowska, Jerzy Cieślowski), jej twórczością poetycką (Barbara Bobrowska, Tadeusz Budrewicz). Sięgając do całego jej dzieła, a także niepublikowanej do tej pory korespondencji prywatnej, chciałabym spróbować scalić rozproszony portret Konopnickiej³. Nie powtarzać tego, co już zostało napisane, raczej szukać w jej biografii i twórczości niezbadanych dotychczas szczylin, których wypełnienie może dać zupełnie inny obraz całości.

Rekonstrukcji „fałszywych dyskursów” poświęcona jest część pierwsza, w której zajmuję się problemem recepcji twórczości Marii Konopnickiej. Chcę przede wszystkim zrozumieć, w jakiej mierze jest za nią odpowiedzialna sama Konopnicka, która począwszy od swojego debiutu w 1876

roku, utożsamiała się z kolejnymi interpretacjami jej osoby, z oczekiwaniami publiczności. W następnych częściach, dzięki sięgnięciu do jej rzadziej bądź wcale nieprzywoływanych tekstów, do momentów biografii niepasujących do schematu, do „zaułków i szczelin”⁴, będąc próbowała zakwestionować monolityczny obraz życia i twórczości poetki. Chciałabym przenieść na grunt badań historycznoliterackich metody badania historii wywodzące się od Clifforda Geertza i Carlo Ginzburga, w których historyk porównywany jest do Sherlocka Holmesa, detektywa-tropiciela skupiającego się na zagadnieniach, przez tradycyjną historiografię okrywanych milczeniem lub umieszczanych w przypisach⁵. Kwestią centralną są dla mnie, zupełnie dotąd nieśledzone, relacje łączące Konopnicką z dwiema z córek, Heleną i Laurą. Staram się pokazać, jak problemy rozdierające rodzinę Konopnickiej, to, co się w prywatnej sferze dzieje między matką a córkami, jest poniekąd odbiciem przemian dokonujących się w skali makro, zmiany paradygmatu, która następuje na przełomie XIX i XX wieku.

Nie ukrywam, że moja praca powstaje ponad sto lat później. Chcę spojrzeć na pozytywizm z całą samoświadomością naszej epoki, wykorzystując współczesne teorie podmiotu i nowoczesne rozpoznania dotyczące dziewiętnastowiecznych dyskursów podmiotowości. Do opisywania aporii między znanym a zapomnianym, publicznym a prywatnym, świadomym a wypartym wybieram koncepcje badawcze bazujące na „zagłądaniu pod podszewkę”, cechujące się podejrzliwością i niezadowolaniem się tym, co zostało wystawione na pokaz. Moją inspiracją jest przede wszystkim psychoanaliza, która wszak jako pierwsza zwróciła uwagę na to, że zjawiska ukrywane, uchodzące za niezrozumiałe i marginalne, mają głęboki sens, i to w nich właśnie należy szukać klucza do interpretacji osobowości. Drugim wsparciem metodologicznym książki jest krytyka feministyczna, przez którą Konopnicka nie była jak dotąd rewindykowana. Zwracała na ten brak uwagę Alina Brodzka, która już pod koniec lat dziewięćdziesiątych wzywała: „postać tej kobiety piszącej domaga się porzucenia klisz. Konopnicka czeka nowego portretu”⁶. W ważnej pracy Grażyny Borkowskiej *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*⁷ Konopnickiej poświęcony został jeden podrozdział, zaledwie osiem stron, jednak z adnotacją: „wyjątek” – wyjątek od powszechnie realizowanej przez pisarki drugiej połowy XIX wieku strategii. Moja książka wynika z zaciekawienia i próby podjęcia rzuconej przez Borkowską rękawicy, wyjaśnienia, na czym polega osobność Konopnickiej. Niniejsza praca nie ma celu „niszczycielskiego”; nie ma zamiaru obalenia istniejących pomników Marii Konopnickiej ani ambicji postawie-